



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 923

leg 1127

Marszałek Piłsudski wśród nauczyciela
(na zjeździe delegatów nauczycieli szkół powsz.
w Warszawie - we wrześniu 1923 roku).

3000 marek
za numer

Redakcja i Administracja:
Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Reklamacje otwarte są wolne od
opłaty pocztowej. — Redakcja
rękopisów nie zwraca i bezimiennych
listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświęconych

Miesięcznie **75000**
marek

Zagranicą miesięcznie 150.000 M
Tygodniowo w Krakowie 17.000 M

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Dział inseratowy:
Powszechnie biuro reklamy
„PRASA”

Kraków, Karmelińska 16, tel. 20-86
Konto czekowe 149.975.

Walka z drożyzną

Napisał poseł Dr Herman Diamand

Większość sejmowa, zarówno chłena, jak i piastowcy, z istoty swych stronnictw są zwolennikami wolnego handlu, to znaczy przeciwnikami mieszania się państwa do kształtowania się cen. Z punktu widzenia wielkiego przemysłu i agrariuszów wkraczanie państwa w dziedzinę targów jest nie tylko zbędne, ale wręcz szkodliwe.

Póki trwały nieudolne — z umysłu — usiłowania regulowania cen przez władzę państwową, przemysłowcy i agrariusze sprzeciwiali się usiłowaniom rządowym, aż, wśród szalonych oklasków większości Sejmu i wycia radosnego prasy reakcyjnej, zapadła uchwała sejmu, deklarująca wolny handel.

Wobec składu społeczeństwa, a zatem i Sejmu, wobec przewagi elementu rolniczego, walka z drożyzną w Polsce w zasadzie jest bardzo utrudniona. PPS czyniła w sejmie wszystko, co jest możliwe, ażeby pozyskać przedstawicielstwo chłopów bezrolnych i małorolnych dla walki z drożyzną, ze względu na to, że właśnie te warstwy chłopskie mało mają na sprzedaż, a większość swego zapotrzebowania muszą nabyć na targu. Ale razem z przedstawicielami bezrolnych i małorolnych i ze stronnictwami robotniczymi większości dla poważnej walki z drożyzną Sejm nie posiada. Przedstawiciele małorolnej i bezrolnej ludności wiejskiej wobec niedostatecznego zróżnicowania wsi, ulegają często wbrew istotnym interesom warstw, przez siebie reprezentowanych, demagogii obszarników i majątnych chłopów.

Z drugiej strony chadecy, ów twór niby proletariacki, w zamierzonej lub też mimowolnej zależności od stronnictw politycznych, tworzących prawicę sejmową, nie mogą być sojusznikiem w walce z drożyzną, dającym gwarancje wytrwałości i odwagi w zmaganiu się z paskarstwem.

W ten sposób pozycja PPS w dążnościach do zapanowania nad drożyzną jest w Sejmie arcytrudna.

Poza Sejmem zbyt łatwo paskarstwo swą liczną prasą odwraca uwagę ogółu od istotnych przyczyn drożyzny i w ten sposób wstrzymuje skuteczną reakcję na wyzysk i lichwę coraz bezczelniejszą, coraz okrutniejszą.

Zapowiedziane przez nas skutki wolnego handlu objawiły się z matematyczną dokładnością. Cierpienia ludu pracującego codziennie narażają jego nadludzką cierpliwość na szwank i rząd chłeni musi zmienić bodaj pozornie swój front wolnohandlowy i bodaj udawać tak do niedawna okrzykanego i wykpiwanego etatystę.

Wolny handel kompromituje się sam, a to najbardziej, gdy jego najzagorzalsi zwolennicy posiadają władzę niepodzielną w swem reku. Etatyzm zniesławiają jego przeciwnicy będący, posiadając władzę, jego wykonawcami. Tak było od początku, od objęcia rządów przez Paderewskiego.

Pierwszym ministrem aprowizacji tych rządów był znany dyrektor syndykatu rolnego, do dnia dzisiejszego piastujący ten urząd. Drugim — naczelny dyrektor spółki akcyjnej dla wywozu środków żywności z Polski. Trzecim — piastowiec, naturalnie narzędzie paskarzy agrariuszów. Ten ostatni zadał śmierć ministerjum aprowizacji. Teraz w miejsce ministerjum aprowizacyjnego stworzono komisariat do walki z drożyzną i znowu na zele tego urzędu stanął jego naturalny wróg, dyrektor spółki wywozu jaj z Polski.

Czy można się spodziewać, by organa syndykatu rolniczego lub eksporterów środków żywności prowadziły poważną walkę z drożyzną?

Wprawdzie czytaliśmy ogłoszenie w pismach obojętnych, pytające, dlaczego komisarz drożyzniarzy nie zabrał się na wywóz 10 wagonów jaj zagra-

nicę, nie zapewniając podażi bodaj takiej samej ilości na targach krajowych. Rząd dotychczas nie zaprzeczył twierdzeniom ogłoszenia, ani nie pociągnął ogłaszających do odpowiedzialności za oszczerstwo. W półurzędowym piśmie krakowskim jeden z obszarników, prowadząc propagandę na rzecz eksportu zboża, opowiada o tysiącach wagonów zboża ze zbiorów lat poprzednich, a leżących nieknięte w stertach.

Komisarz drożyzniarzy prowadzi walkę z paskarzami miejskimi, gromadzącymi zasoby żywności w mieście. Nasuwa się jednak pytanie, co się dzieje na wsi? Źródłem drożyzny środków żywności, to miejsce ich produkcji, to wieś, a na wsi ocho. Wiesz nie wie o komisarzu drożyzniarym. Przez samo zwalczanie paskarstwa pośredników nie urwie się lba hydrze drożyzny.

Ale prawda! Przed ustanowieniem komisariatu drożyzniarnego, paskarstwo agrarne z góry zapewniło sobie bezkarność przevorsowania w Sejmie prawa Pluty! Prawo to jest unikatem moralnym, stanowi bowiem bezkarność dla ludności wiejskiej za czyn, który, popełniony przez mieszkańców miast sprowadza na nich srom, utratę wolności i mienia.

Wobec prawa Pluty Dojłidy stają się niewinnym zartem. Wszak Dojłidy polaryty hańba tylko jednostki...

Gdy uchwalono prawo Pluty, społeczeństwo doniosłości tego prawa nie zrozumiało, a świadoma jego część oddziaływała na niesłychany przywilej bezkarnej lichwy szyderczym uśmiechem.

Zwalczanie paskarstwa wyłącznie w mieście robi wrażenie dążności do odwrócenia uwagi społeczeństwa od tego, jak się kształtują i codziennie rosną ceny produktów wiejskich, jako to nabiału, jaj, owoców, mięsa, tłuszczów itd. itd.

Co roku po żniwach objawia się samorzutne obniżenie cen, obecnie, mimo nader pomyślnych zbiorów, w szczególności paszy, ceny nie obniżają się. Nawet zastój w spadku marki nie wpływa na ceny środków żywności.

Krzyk biur prasowych, wszczynany przy wykryciu każdego magazynowanego wagonu maki amerykańskiej, cukru, lub mięsa, wywołuje wrażenie, jakoby szło o odwrócenie uwagi od tego, co się dzieje na targach żywnościowych.

W sprawie braku i wysokich cen cukru jedynie zakaz wywozu cukru może spowodować zmianę w niesłychanych stosunkach, ale o tem ani słychu.

Przedewszystkiem walka z cenami zboża, nabiału, nierogacizny, bydła u producentów może zapewnić jakiś skutek, ale o tem też ani słychu. Z poza pleców komisarza drożyzniarnego wygląda złośliwie skrzywiona karykatura twarzy p. Pluty, śmiejąca się szatańskim śmiechem z pozornej żarliwości dyrektora spółki wywozu jaj. Oto obraz chłenińskiej walki z drożyzną.

Spółeczeństwo, oburzone na brutalną i niesummienną lichwę żywnościową z entuzjazmem przyjmuje każdą wiadomość o oddaniu paskarza pod sąd, o konfiskacie każdego polcia słoniny i nie bacząc, że prawo Pluty bierze pod swe opiekunkę skrzydło najgorszych i najszkodliwych wśród lichwiarzy.

Środowiska miejskie, dobrze zorganizowane, łatwo dadzą sobie radę z paskarzami, ściganymi przez Rząd. Miejskie czy spółdzielcze młyny, mienie czy spółdzielcze piekarnie, rzeźnie, lub wędliniarnie, najlepszymi środkami, bo gospodarczymi, dadzą sobie radę, skoro zechcą, z miejskimi czynnikami drożyzny.

Inna rzecz z lichwą wytworów produktów rolnych. Ich nie złamie konkurencja organizacji miejskich. Im ani włosu nie skrzywi ani sąd, ani władza polityczna. Nad nimi czuwa prawo Pluty!

I bogowie są bezsilni wobec agrariuszów, bo gdy chcą ich zmusić do obniżenia cen nadmiarem urodzajów, to sojusz chłeniśko-piastowy, obszarniczko-fabrykancko-chłopski naocześnie otworzy granice, by „nadmiar“, to jest ta ilość, która może obniżyć cenę, popłynąć do „wrogich“ narodów.

I nawet mózgow dla ratowania cen wysokich agrariuszów fatygować nie muszą. Ustrój kapitalistyczny dawno już wskazał drogi. W Brazylii rząd magazynuje kawę, ażeby utrzymać wysokie jej ceny. W Ameryce południowej „nadmiar“ kukurudzy wrzucano do morza, podobnie alkoholizowano fale morskie, by ochronić ceny spirytusu od zgubnego wpływu „nadmiaru“. W Grecji niszczone winogrona, by ratować ceny rodzynków. W Polsce posunęliśmy się o krok dalej, mamy prawo Pluty, a zresztą działa wypróbowana metoda wyrzucania z kraju środków żywności dla... regulacji cen. Jako stymulans (uspokojenie) na nerwy ludności, daje komisariat wódwisko zamykania kilku paskarzy miejskich, konfiskata kilku wagonów maki amerykańskiej (broń Boże, nie krajowej)!

Póki prawo Pluty w Polsce istnieje, dopóty walka z lichwą i wyzyskiem jest jeno pozorem, mamidłem.

Pierwszym krokiem w walce z drożyzną w Polsce winno być zniesienie prawa Pluty. Żadamy walki z drożyzną na całym froncie lichwy i paskarstwa. Nie uznajemy żadnych przywilejów dla zbrodniarzy, żadnej bezkarności dla lichwiarzy i paskarzy także wiejskich. Żadamy zniesienia prawa Pluty, pragnąc moralnego uprawnienia do karania paskarstwa. Przywilej pewnej grupy paskarzy odbiera państwu moralną podstawę do karania nieuprzywilejowanych.

Wyjazdy i przyjazdy ministrów

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). Minister skarbu Kucharski, delegat polski w Gdańsku Pluciński i referent w departamencie kredytowym ministerstwa skarbu Barański wyjechali do Genewy na obrady w sprawie waluty gdańskiej.

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). Premier Witos, który bawił we Lwowie dla zwiedzenia Targów wschodnich, wrócił wczoraj do Warszawy. Minister oświaty Głabiński wyjechał do Lwowa.

Pr. III. 56/23/1. Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli par. 493 p. k. I) Treść zamieszczonych w numerze 207 periodycznego czasopisma drukowego Naprzód z daty Kraków, dnia 8/9 1923 artykułów z napisem „Kompromitujący Minister Dy(?)plomata jakiego jeszcze nie było“ i „Z dnia Kuchareczki z r. 1823“ w ustępach od słów „Ale szczytem“ do „i kto nie chce“ oraz „Tak samo Kurjer Poranny“ do „jest zaiste p. Seyda“ i „Na ćwierćmilionówkach“ do końca zawiera przedmiotową istotę występkę z par. 300 u. k. II) Zarządzone konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczony III) Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów, albowiem w artykułach tych, względnie w inkryminowanych ich ustępach autor łży, wyszydza i przekręca fakta poniżające przez to w powadze zarządzenia i rozstrzygnięcia władz a zarazem usiłuje w ten sposób wzbudzić pogardę i nienawiść do władz rządowych co stanowi występek z par. 300 u. k. Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Naprzód“ aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem par. 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Sąd okręgowy karny Oddział III. Kraków, dnia 10 września 1923. Pelz.

Zjazd nauczycielstwa

PIERWSZY DZIEŃ OBRAD

Piąty zjazd delegatów nauczycielstwa szkół powszechnych rozpoczął się w Warszawie 8 września. Zjazd obełano 500 delegatami, reprezentującymi 1010 Ognisk i 32 tysiące członków. Zjazd otworzył prezes Związku, senator Stanisław Nowak streszczając pokrótce całoroczną działalność Związku. Stwierdza jej wielki rozwój i coraz szersze kręgi, które organizacja zatacza, obejmując obecnie i Wileńszczyznę, Górny Śląsk i Śląsk Cieszyński. Ostatni rok pracy w ciężkich warunkach rozbięcia społeczeństwa akcją wyborczą, której finał tragiczny rozegrał się w grudniu, wymagał ogromnego notężenia i zimnej krwi, celem zapobieżenia przeniesienia tych niezdrowych i bolesnych objawów na teren organizacji. Wyniki tej pracy widoczne w ogromnym rozszerzeniu się organizacji, powstaniu coraz to nowych Ognisk. Materiał do zjazdu przygotowywano na zjazdach wojewódzkich, których ogółem odbyło się 10. Sprawozdanie za rok ubiegły, drukowane w organie Związku, wykazuje bez chwały olbrzymi zakres pracy i duże jej wyniki. Więc: wydawnictwa Związku, jak „Głos Nauczycielski”, „Ruch Pedagogiczny”, „Praca Szkolna”, „Piómyk i Piómyczek”, dalej praca nad zdrowiem nauczycielstwa, która doprowadziła do tego, iż wyręczając powołane czynniki przy pomocy P. K. O., tudzież oddanego sprawie dyrektora departamentu, p. Żłobickiego, posiadamy własne sanatorium, lecz pracę tę rozwijać musimy z powodów nadmiernego procentu gruźlików w naszym zawodzie, praca nad doksztalcaniem nauczycielstwa na kursach uniwersyteckich w Zakopanem i Pucku, które to kursa obchodziły obecnie 10-lecie; otwarcie Uniwersytetu Powszechnego im. St. Konarskiego w Sandomierzu, następnie nasza pomoc dla wdów i sierót — wreszcie nieustępliwa walka o nasze żądania w zakresie szkolnictwa, tudzież regulacji poborów. Sprawę szkolnictwa powszechnego postawiono na pierwszym miejscu. Z ubolewaniem i ze smutkiem stwierdzić należy, że sprawa wychowania, sprawa szkolnictwa powszechnego w Polsce odrodzonej w zupełnym prawie zaniedbaniu. Spadkobierca wiekopomnej Komisji Edukacji Narodowej, jakim jest nasze ministerstwo oświecenia publicznego, zajmuje się szkolnictwem powszechnym po macoszemu. Sejm Rzeczypospolitej mówi i traktuje nauczyciela i sprawę szkolnictwa z lekceważeniem, a dowody znaleźliśmy szczególnie przy regulacji plac, gdzie o wszystkich dykasterjach pamiętano i żądania ich załatwiono gładko, ale gdy przyszło do dyskusji o uposażeniu nauczycieli szkół powszechnych, pokazało się, że nauczycielstwo znalazło opiekunów, ale jakich? Dalej rządzące grupy polityczne usiłują wykonać zamach na nasze szkolnictwo powszechne przez oddanie władz szkolnych pod rządy władz administracyjno-politycznych. Tym sposobem daży się do zepchnięcia ministerstwa oświaty do roli małego departamentu, a nauczycielstwo chce się uczynić narzędnym w rękach mężów politycznych, przeciwko czemu musimy założyć najuroczystszy protest. Jeżeli znaleźliśmy dość siły do obalenia koncepcji szkoły wyznaniowej, to znajdziemy jej także na tyle, ażeby złamać zapędy naszej reakcji i odsunąć nowy zamach na nasze szkolnictwo. Naszym obowiązkiem będzie także w tym roku budzić społeczeństwo z letargu, w jakim się znajduje, uświadamiając je o ważności szkół powszechnych tak, aby cały naród zajął się wyposażeniem tego szkolnictwa. Nie możemy się zgodzić na zaprowadzenie szkółek jednoklasowych, jak się to mówi dla chłopca, albowiem nie łojówka, ale płonąca gorąco pochodnia oświaty powinna zabłyśnąć w naszej Ojczyźnie, a nasze pokolenie wychować na dzielnych i demokratycznych obywateli Polski. To jest głównym celem dzisiejszych obrad naszego zjazdu, to jest sprawa wychowania naszych pokoleń przez szkolnictwo powszechne, doskonale wyposażone. Prezes Nowak kończy przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, tudzież wspomnieniem żałobnym i uczczeniem ś. p. pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, Gabriela Narutowicza. Prosi również o uczczenie pamięci kolegów i koleżanek, którzy przenieśli się w roku sprawozdawczym do wieczności, w czym 40 procent padło ofiarą gruźlicy. Przed przemówieniem prezesa Związku odczytuje kol. Patyna rezolucję V zjazdu delegatów: W wielkiem uznaniu dla naszego członka honorowego, marszałka Józefa Piłsudskiego, byłego Naczelnika Państwa, bojownika o niepodległość Polski i jej obrońcy, V zjazd delegatów składa Mu hold i cześć. Prezydium wita gości w osobach: p. marszałka Senatu Trapezczyńskiego, przedstawiciela ministerstwa oświaty publicznej p. Stypińskiego, przedstawiciela kuratorium warszawskie-

go p. Statkiewicza, inspektora st. m. Warszawy, p. Kosteckiego, przedstawiciela T. N. S. W. p. Szpatkowskiego, przedstawiciela Związku Zaw. Naucz. Szkół Śred. p. Raabego, przedstawiciela Obch. Komisji Eduk. i redaktora „Rocznika Pedagogicznego” p. Diksteina, przedstawiciela C. K. P. p. p. Ciembroniewicza, przedstawiciela Związku Kółek roln. p. Mokszyńskiego, przedstawiciela Wydziału Seminaryjnego p. Dzierżyńskiego, Dr. Miłkaszewskiego, prof. wyższego Kursu Naucz., przedstawiciela Związku inspektorów p. Piotrowskiego.

Imieniem ministerstwa W. R. i O. P. wita zjazd p. Stypiński, apelując do zjazdu, aby tenże wykazał, iż nie tylko bohaterskim wysiłkiem, ale i usilną pracą organizacyjną potrafi osiągnąć najszytniejsze cele.

Imieniem kuratorium okręgu szkolnego warszawskiego przemawia p. Statkiewicz, przeprowadzając analogię między chwilą obecną, a pracami Komisji Edukacyjnej. Program, opracowany przez ministerstwo wymaga od nauczycielstwa podkreślenia najważniejszego momentu, t. j. momentu wychowawczego, co zresztą w programie zjazdu podkreślone zostało. Mowca apeluje do zjazdu o doskonalenie programów na podstawie zdobytego przez nauczycielstwo doświadczenia. Imieniem Rady szkolnej st. m. Warszawy wita zjazd prezes Rady, p. Libicki, wyrażając głęboki żal, iż tak ułożyły się stosunki w państwie, że nauczycielstwo w piątym roku istnienia Rzeczypospolitej zmuszone jest protestować przeciwko obniżaniu szkolnictwa powszechnego i demokratyzacji oświaty. Stwierdza, że bezpośrednio patrząc na rozwój szkolnictwa na terenie Warszawy, zauważył ogromny wysiłek nauczycielstwa powszechnego, aby szkolnictwo postawić na najwyższym szczeblu. Uczniowie, którzy ukończyli w tym roku szkołę powszechną, są dowodem wysokości poziomu tej szkoły. Z tych względów solidaryzuje się w zupełności z dążeniami Związku i żywi nadzieję, że szkoła nasza przy zabiegach i staraniach tak wysoce ceniącej szkolnictwo organizacji stanie na na poziomie kultury i oświaty narodów, które doszły do najwyższego szczebla organizacji.

Następnie przemawia inspektor st. m. Warszawy kolega Karol Kostecki, który wzruszony do głębi wita Zjazd stwierdzając, że w organizacji tej wzrósł i jej szczytnemu pojmowaniu obowiązków zawdzięcza to, iż nauczył się pracy obejmującej całe horyzonty szkolnictwa i nauczania i z tej organizacji wyszedł na tak zaszczytne stanowisko.

Imieniem zawodowego Związku naucz. szkół średnich przemawia p. Raabe podkreślając zgodność dążeń obu organizacji, imieniem zaś Związku inspektorów p. Piotrowski wspominając jak to na zjeździe inspektorów w Wejherowie stwierdzono konieczność najgłębszego zżycia się z pracownikami oświatowymi i nierozłączność działalności obu Związków.

Imieniem T. S. W. przemawia p. Szpatkowski stwierdzając, iż różnice poglądów, jakie podsuwają ludzie postronni, wyrównać się dadzą i muszą, a jeśli istnieje są tylko dowodem żywej wymiany zdań i myśli.

Dalej przemawia p. Dikstein uprzedzając zebrany wiekopomną działalność Komisji Edukacji Narodowej i stwierdzając, że duch tej Komisji jest duchem prac i obrad Związku.

P. Ciembroniewicz imieniem CKPP. przyrzeka stałe poparcie organizacji we wszystkich jej zabiegach.

Dr Miłkaszewski imieniem własnym wita zjazd obiecując mu całe swoje poparcie we wszystkich zamierzeniach zdrowotnych. Z żalem i trwogą stwierdza ogromny procent gruźlicy wśród nauczycielstwa.

Kolega Żebrok imieniem Cieszyńskiego Tow. Pedagog. wita zjazd komunikując o będącej w toku likwidacji towarzystwa i zlania się z organizacją Związku PNSP.

Z porządku dziennego referat kol. Patkowskiego pt. „W rocznicę zgonu St. Konarskiego i 150-lecia idei Komisji edukacyjnej”.

Wreszcie referat kol. Chrościckiego p. t. „Protest przeciw zaniedbaniu szkolnictwa powszechnego i podporządkowaniu władzom administracyjnym”. Zjazd burliwie przyjmuje przez akłamację wniosek: Ponieważ oddanie szkolnictwa w ręce władz administracyjnych uzależni szkolnictwo od czynników partyjno-politycznych, uniemożliwi pracę całemu szeregowi poważnych pedagogów na najważniejszych stanowiskach administracji szkolnej, zniweczy już wydźwignięte zręby własnego polskiego systemu szkolnego, przeto V.

zjazd delegatów ZPNSP. opierając się na wiekopomnych tradycjach Komisji eduk. narod. protestuje przeciwko oddaniu szkolnictwa w ręce władz administracyjnych, a całe nauczycielstwo wzywa do energicznego zwalczania tego zgubnego projektu. Po referacie oświadcza imieniem ministerstwa oświecenia publ. p. Stypiński, iż projekt oddania szkolnictwa władzom administracyjnym zostały przekreślone, co zjazd przyjmuje entuzjastycznie do wiadomości.

Po południu referaty: kol. Patyny z Krakowa p. t. „Warunki nauczania a programy szkolne”, tudzież kol. Sukniewiczówny z Warszawy to samo część druga, obejmujące bardzo rzeczowo zagadnienia tytułowe.

Referaty zakończono szeregiem ważnych i daleko idących wniosków.

DRUGI DZIEŃ OBRAD

P. Jaworska ze Lwowa referuje sprawę oświaty pozaszkolnej i stosunek do niej nauczycielstwa szkół powszechnych. Referentka zaznacza, iż przykre przeżycia ostatniego roku wykazują, najlepiej potrzebę oświaty pozaszkolnej. Ciemnota szerokich mas społeczeństwa polskiego wywołuje bowiem to niezdrowe życie polityczne, jakie oglądamy. Demokratyzacja społeczeństw będąca skutkiem wielkich przewrotów społecznych, budzi rządzących świadomość konieczności zajęcia się oświatą pozaszkolną.

Tem się tłumaczy żywy ruch w tym kierunku, jaki przejawia się w całej Europie. Najsilniejszym jest on w Niemczech, skąd wychodzi zasadnicze zagadnienie ekstensywności czy też intensywności pracy. Na naszym gruncie rozstrzygnięciem ono zostało kompromisowo z równoczesnym prowadzeniem prac, w obu kierunkach. Nauczyciel szkół powszechnych, z racji terenu, na którym działa, jak też i wykształcenia metodycznego, najbardziej się nadaje metodzie oświatowej. Musi jednak posiadać wykształcenie metodyczne, które powinien posiadać na odpowiednich kursach instruktorskich, tudzież w seminarjach nauczycielskich. Sprawa ta budzi konieczność zajęcia się oświatą pozaszkolną przez stowarzyszenie naucz. szkół powszechnych, a temsamem osobnej Komisji oświaty pozaszkolnej w łonie Związku naucz. szkół powszechnych, która miałaby za zadanie skoordynowanie pracy oświatowej w danym środowisku i jej kontrolę. Referentka zgłasza następną rezolucję: 1) V. zjazd ZPNSP. poleca Zarządowi głównemu wezwać Ogniska do intensywnego zajęcia się oświatą pozaszkolną, 2) V. zjazd ZPNSP. poleca Zarządowi głównemu opracowanie dokładnego programu pracy z tej dziedziny. 3) V. zjazd ZPNSP. poleca Zarz. gł. domagać się u władz szkolnych włączenia metodyki oświaty pozaszkolnej w program kształcenia nauczycielstwa.

Następnie składał sprawozdanie z akcji o uposażeniu nauczycielstwa poseł Smulikowski, który zapoznał z zasadami uchwalonej przez Sejm ustawy ostro krytykował stanowisko rządu, a w szczególności min. ośw. w tej sprawie. Mowca wykazywał, iż nowa ustawa pozbawia nauczycielstwo niektórych ważnych zdobyczy i stwierdził, że obecny Sejm zajmował nieprzychylnie stanowisko wobec nauczycielstwa.

Po obu referatach wywiązuje się ożywiona dyskusja podkreślająca jaskrawo niedomagania uposażenia nauczycielstwa, co utrudnia pracę na terenie szkoły, jak również i pracę pozaszkolną. Zjazd wita entuzjastycznie depeszę nauczycieli m. Gdańska, którzy nie zapomnieli w tak ciężkiej chwili o naszym zjeździe.

Po południu pracują sekcje: pedagogiczna, organizacyjno-szkolna i sekcja oświaty pozaszkolnej, tudzież odbywają się posiedzenia komisji.

Wielkie owacje na cześć Piłsudskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu”). Na wczorajsze posiedzenie Zjazdu przybył marszałek Piłsudski i wygłosił przemówienie. Zebrani zasypali marszałka kwiatami i urządzili olbrzymią manifestację na jego cześć. Przed gmachem Tow. hygienicznego przy ul. Karowej, gdzie zjazd obraduje, zebrały się ogromne tłumy, które entuzjastycznie witały marszałka.

Dr. Józef Liebeskind
powrócił

Starowiślna 6. — Telefon 403.

3000 marek
za numer

Redakcja i Administracja:
Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Reklamacje otwarte są wolne od
opłaty pocztowej. — Redakcja
rękopisów nie zwraca i bezimiennych
listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Miesięcznie **75000**
marek

Zagranicą miesięcznie 150.000 M
Tygodniowo w Krakowie 17.000 M

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Dział inseratowy:
Powszechnie biuro reklamy
„PRASA”

Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Pr. III. 57/23/1. Sąd okręgowy karny jako prawowładny w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k. I. Treść zamieszczonego w Nr. 208. periodycznego czasopisma drukowego „Naprzód” z daty Kraków dnia 9 września 1923 artykułu z napisem „Kucharia” w ustępach od słów: „Nadzwyczajnie proste recepty” do: „ażby go napędzić” i „Nie może się utrzymać” do: „upadku raz na zawsze” zawiera przedmiotową istotę występkę z §§ 300 i 488 u. k. oraz art. V. ustawy z dnia 17/12 1862 Nr. 8 Dzpp. ex. 1863. II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzoną, a cały nakład tegoż ma być zniszczonym. III. Zakazuje się rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższego artykułu, abowiem w artykule tym względnie w inkryminowanych ustępach tegoż autor przez lżenie, wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawianie rzeczy poniża w powadze zarządzenia i rozstrzygnięcia

władz, usiłuje w ten sposób wzbudzić nienawiść i pogardę przeciw władzom rządowym, a ponadto bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych, obwinia ministrów skarbu i spraw zagranicznych o pogardliwe przymioty i taki sposób myślenia, wystawia ich na publiczne pośmiewisko, a ministra reform rolniczych, przez udzielenie zmyślnego lub przekreśzonego czynu, fałszywie obwinia czyn niechonorowy i nieobyczajny, zdolny uczynić go pogardliwym w opinii publicznej i poniżyć, co stanowi występek z § 300 u. k. i §§ 488. 491. u. k. oraz z art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzpp. ex 1683. Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Naprzód”, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20. ust. pras. bezpłatnie zamieściła. Sąd okręgowy karny Oddział III. Kraków, dnia 11 sierpnia 1923. Pelz.

ljonów marek dziennie, a przytem przemysł amerykański jest zdolny do konkurencji na całym prawie świecie. Sukna angielskie przy bardzo wysokiej płacy roboczej konkurują na polskim targu.

Przemysłowcy polscy stale żądają podwyższenia cel, a zatem sztucznego podrożenia towarów zagranicznych, gdyż mimo kilkakrotnie wyższej płacy roboczej, zagranica jest w stanie konkurować z naszym przemysłem na targu polskim.

Byłem świadkiem, jak w jednej z polskich fabryk metalurgicznych dyrektor fabryki bronił się wobec zarzutów zarządu, że z powodu wysokiej płacy roboczej, fabryka utraciła zdolność do współzawodnictwa. Wtedy dyrektor wykreślił płacę roboczą zupełnie z kalkulacji i pokazało się, że fabryka po skreśleniu płacy roboczej, to znaczy, gdyby robotnicy pracowali bezpłatnie i nadal jest niezdolną do konkurencji. Tak zła jest administracja, tak kosztowny zarząd, tak nieekonomiczna organizacja, tak olbrzymie wymagane są zyski, a płaca robotnicza jest tak niska — że ta wogóle przestaje wchodzić w rachubę!

Z winy klasy kapitalistycznej tak przemysłowej, jak i rolniczej, z winy ich niechęci do płacenia podatków, drukarnia banknotów jest w ciągłym, stale wzmagającym się ruchu. Stąd stały spadek marki, a dalej niechęć ludności do robienia oszczędności i składania ich w markach polskich do banków i kas oszczędności.

Skutkiem tego przemysł nie może znaleźć potrzebnego dla swych obrotów kredytu, chyba, że zgodzi się na płacenie nader wygórowanych odsetek. Dwadzieścia od sta miesięcznie uchodzi za umiarkowaną stopę procentową, co stanowi od chwili nadejścia surowca aż do otrzymania pieniędzy za gotowy towar, 60 albo więcej procent wypożyczonego kapitału obrotowego.

Jak małe znaczenie ma wobec takiego stanu rzeczy wzrost płacy roboczej w stosunku do opłacanych odsetek! Wszak płaca robocza stanowi tylko część często niewielką kosztów produkcji.

Gdzie gospodarza zdolność do współzawodnictwa polega na płacach tak niskich, że stajemy się przedmiotem pogardy dla pracującego świata kulturalnego, tam nie może społeczeństwo bronić tego rodzaju przemysłu przez zachowywanie takiego hanbiącego stanu.

Należy rzucić okiem na ceny akcji przedsiębiorstw, płacących zbrodniczo niskie płace robotnicze, ażeby zrozumieć niemożność podtrzymania istniejącego stanu rzeczy. Pozorne krocie i miliony, które robotnicy dostają przy wypłatach, mają ich sąd o rzeczywistej tych wypłat wartości.

Wyczerpujące walki o dodatki drożyzniane, niemożność dotrzymania w nich kroku wzrostowi drożyzny, wieczna troska o pokrycie najpierwotniejszych wymagań życiowych, wieczny niepokój i niekończące się targi i zatargi pomiędzy robotnikami a kierownikami przedsiębiorstw — to istotne przeszkody w rozwoju przemysłu, stokroć dotkliwsze od płacy w tej samej walucie, którego istotą jest właśnie ta praca, ucieleśniona w towarze. Niema rozumnego powodu, dla którego towar należałoby sprzedawać za równowartość dolarów, a dla któregoby nie można wypłacać robotnikom tą samą równowartością za ich udział w powstaniu tych towarów.

Jeżeli przemysłowcy obstają przy dwuwalutowości, to dlatego, że daje ona możliwość stałego obniżania płacy roboczej przy pozornym jej wzroście. Dlatego pierwszym zadaniem klasy robotniczej w dobie obecnej jest zdobycie płacy w dobrej walucie.

I. Waluta obowiązująca na targu towarowym, obowiązująca w kasie państwowej, musi być także obowiązująca przy płaceniu za pracę.

Tak samo, jak przelicza się towar z dolarów na marki, tak samo i płaca robocza musi być określona w złocie, a płacona w markach według kursu złota.

Płaca robotnicza a waluta

Napisał poseł Dr Herman Diamand

Najbardziej zainteresowaną w sprawach walutowych jest klasa robotnicza. Charakterystyczną cechą kapitalizmu jest, że odtrąca wytwórcę, to jest robotnika, od produktu i wzamian za oddaną pracę robotnik czy inny pracownik dostaje płacę w gotówce. Przedsiębiorca może magazynować towar, może czekać na koniunkturę, może wyzykskać każdą podwyżkę cen i za płacę roboczą, tkwiącą w towarze, wziąć kilkakrotność tego co zapłacił.

Cena towaru z reguły nie posuwa się naprzód z równą szybkością co cena dobrej waluty, to też przedsiębiorca może czekać aż waluta się ustali i towar dogoni albo przegoni cenę waluty złotej.

Robocizna tej tendencji nie ma, przeciwnie im bardziej jest kwalifikowana, tem powolniej się podnosi, to też ministerium pracy mogło stwierdzić na jednej z komisji sejmowych, że wysoko kwalifikowana praca nie osiąga jednej trzeciej zapłaty przedwojennej, podczas gdy cena towaru dochodzi do podwójnej wysokości cen przedwojennych. Metr sukna średniego, gatunku kosztuje w Polsce, przeliczając markę na złoto, 4 dolary; podczas gdy przed wojną za 2 dolary można było otrzymać sukno pierwszej jakości. Podobnie z obuwem i innymi towarami.

Nikt tyle nie cierpiał z powodu złej waluty polskiej co robotnik.

W Sejmie PPS czyniła starania, by wyzwoić płacę robotniczą od wahań walutowych. Przedsiębiorcy uczynili to z towarem już dawno. Przemysł przelicza wszystko na złoto, na dolary, wszystkie obliczenia, kalkulacje, oparte są na funcie angielskim czy dolarze.

Złożyliśmy w Sejmie wniosek, żądający ustawowego ustalenia, że płacę robotniczą kwitniowa, to jest tego czasu, kiedy skrupulatnie uwzględniano w płacach wzrost drożyzny, należy przeliczyć na walutę złotą i nadal płacić markami w stosunku do wzrostu złotej waluty.

Podobny wniosek przedłożyło ministerium skarbu dla obrotu handlowego. Do tego wniosku rządowego przyłączyli przedstawiciele PPS swój wniosek przeliczenia na złotą walutę płacy robotniczej.

Przedstawiciele klas posiadających w Sejmie wniosek socjalistyczny przejął takim strachem, że pogrzebali wniosek rządowy, byle tylko przeszkodzić przeliczaniu płacy roboczej równorzędnie z towarem. Wniosek socjalistyczny bowiem miał wszelkie szanse uzyskania większości. Głosowały za nim cała lewica wraz z mniejszościami, z wyjątkiem niewielkiej ilości zasiadających w nich przedstawicieli kapitalistycznych interesów

wśród Niemców i Żydów, głosowały za nim NPR i głosowałyby musieli Chadezy, których demagogia zmusza często pod groźbą utraty wszelkiego wpływu sprzeniewierzać się swym patronom z chwiejnej większości.

Przy otwarciu jesiennej sesji sejmowej PPS rozpoczęło bardzo stanowczą akcję celem zmuszenia Sejmu do decyzji.

Mamy w Polsce podwójną walutę. Jedną walutę złotą, którą się płaci za towar, przeliczając na nią markę polską, druga waluta — to marka polska bez przeliczeń, którą opłaca się robotników, urzędników, inteligencję zawodową, słowem tych, którzy na targ wynoszą najszlachetniejszy towar, to jest pracę ludzką, tem gorzej opłacaną, im jest szlachetniejsza, doskonalsza, to znaczy im wyższej jest kwalifikacji. Tę dwuwalutowość rząd wraz z większością sejmową chciał swym projektem ustawowo ustalić. Dodatkowy wniosek socjalistyczny wprowadziłby zasadniczą zmianę, zniósłby dwuwalutowość nie tylko ustawową ale i pozaustawową. Dlatego wniosek PPS uśmiercił projekt rządowy.

Socjaliści zwalczać będą dwuwalutowość, jako jedną z największych krzywd klasy robotniczej. Rząd przystosował, zresztą słusznie, podatki do dobrej waluty, z początku wstydliwie, mówiąc o złotym przeliczeniowym, o wskaźniku żyta, o wskaźniku cen hurtowych towarów, przy podatku majątkowym zaś — całkiem jawnie i jasno o zagranicznym franku złotym. Złączysz interes skarbu z interesem kapitalistów, ujednolajniając walutę swych dochodów z walutą obowiązującą przy kupnie towarów zajął Rząd wrogię stanowisko wobec usiłowań wprowadzenia tej samej waluty dla płacy roboczej. Tak samo Rząd kapitalistyczny, jak i kapitaliści nie odmawiają robotnikom i urzędnikom swego współczucia wobec strasznej nędzy, związanej z dwuwalutowością, ale każdy krok skierowany ku zmianie tych stosunków uważają za akt wrogi, za zdradę stanu, utożsamiając interes kapitalistów z państwem i jego zadaniami.

Każda dążność do poprawienia położenia klasy robotniczej, a do niej zaliczamy wszystkich najmitów, ogłasza się za zamach na rozwój gospodarczy Polski. Twierdzenie to jest jednym z wielkich szalbierstw dokonywanych stale na opinii publicznej, dokonywanych celem ochrony haniebnego wyzysku klasy robotniczej.

W Stanach Zjednoczonych zarabia robotnik nie kwalifikowany 3 dolary dziennie, czyli 700.000 do miliona marek, zarobek robotników wysoce kwalifikowanych dochodzi do 10 dolarów, czyli 3 mi-

II. Klasa robotnicza winna bezzwłocznie dążyć do osiągnięcia w płacach roboczych wysokości przedwojennej.

III. Wojna dokonała szeregu radykalnych zmian, zdemokratyzowała także ustrój społeczny i gospodarczy. Wymagania życiowe klasy robotniczej wzrosły. Klasa robotnicza dąży do wyższego stopnia kultury, kultury ducha i ciała. Rodzina robotnicza ma większe zadania, niż przed wojną, wychowanie fizyczne i duchowe potomstwa wymaga znacznie więcej wydatków, niż przed wojną, estetyczne potrzeby także wzrosły. Każdy czuje potrzebę przyzwoitego odziania się, jeżeli nie zatarcia, to zmniejszenia zewnętrznych różnic gospodarczego położenia. Dzisiaj rodzina robotnicza odczuwa potrzebę kształcenia się, potrzebę książki, gazety, teatru, odczytu czy koncertu.

Dochody przedwojenne nie mogą wystarczyć na

opędzenie potrzeb rodziny robotniczej, nie mogą wywołać jej zadowolenia. W miarę, jak kulturalnie zbliżamy się do Zachodu, płace robocze muszą również okazać dążność zrównania się z płacami robotników kulturalnego zachodu.

Trzy te etapy musi przejść ruch zawodowy polskiej klasy robotniczej, tą drogą musi iść także rozwój przemysłu polskiego. Wysoka płaca robotnicza, to bodziec do rozwoju techniki, do rozwoju metod produkcji, do zubożenia społeczeństwa. Ni ska płaca robocza — to zastój w rozwoju klasy robotniczej, to zabagnienie przemysłu, zubożenie kraju.

Wystarczy rzucić spojrzenie na Stany Zjednoczone, na Anglię i inne kraje o wysokiej cywilizacji, by dojść do przekonania, że im wyższa jest płaca robocza, tem wyższy poziom przemysłu, tem większe bogactwo kraju.

923 Józef Piłsudski wśród nauczycielstwa

Trzeci dzień zjazdu Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych

(Korespondencja własna „Naprzodu”).

Warszawa, 10 września.

W trzecim dniu zjazdu składa sprawozdanie generalny sekretarz Związku, Maurycy Kisielnicki, z działalności Związku za rok sprawozdawczy 1922. Przedstawiając przebieg zabiegów Zarządu Głównego około spraw szkolnictwa powszechnego, tudzież szeregu prac, podjętych przez organizację, których poczet jest długi, wzywa do dalszej gorącej i ofiarnej pracy w oddziałach i Ogniskach. Z kolei sprawozdanie kasowe generalnego skarbnika, Karola Makucha, wykazujące wzrost majątku i sił Związku, tudzież jego finansową aktywność. Komisja rewizyjna przez usta p. Szelągowskiego, stwierdziła celowość i sumienność księgowości kasowej i wystąpiła z wnioskiem o udzielenie absolutorium.

Zjazd odwiedził i przywitał gorąco Dr. Illeczyc, prof. uniwersytetu z Zagrzebia, obecnie wykładający w Warszawie, imieniem nauczycielstwa jugosłowiańskiego, złożył najserdeczniejsze życzenia Związkowi. Po południu przybyła przy otwarciu obrad popołudniowych nauczycielska wycieczka bułgarska, która przez usta swego przedstawiciela wyraziła zależność zagadnień szkolnictwa w obu narodach, składając również życzenia rozwoju i pomyślności.

O godzinie 4 m. 15 przybył na salę obrad członek honorowy Związku, marszałek Józef Piłsudski, witany u wejścia do sali hymnem pierwszej brygady, odśpiewanym przez byłych legionistów pierwszej, drugiej i trzeciej brygady. Na sali zrywa się niemiłkająca burza oklasków, na komendanta, lekko pochylonego, pada grad kwiecica. Żywiołowy entuzjazm ucisza prezes Nowak, przemawiając w te słowa do Komendanta:

Panie marszałku i panie komendancie! Cieszymy się niezmiernie, że raczyłeś zaszczyścić swą obecnością nasz zjazd delegatów Związku P. N. S. P. Witamy Cię też tu wśród nas jak najserdeczniej. Za to, że prowadziłeś naród do zwycięstwa, ratując go przed ponownym upadkiem, za to, że dałeś wspaniały przykład poświęcenia się dla Ojczyzny, służenia jej mimo przeciwności, składamy Ci tu dziś nasz hołd i cześć. Hołd ten wyraziliśmy już w pierwszym dniu naszych obrad, a dziś jest on powtórzeniem, i tak, panie Komendancie, w ostatnich czasach usunąłeś się z tych najwyższych stanowisk, jakie piastowałeś, w zacisze domowe, to jednakże my, nauczycielstwo szkół powszechnych, zapowiadamy Ci uroczystość, że nie otrzymasz dymisji z naszych serc. (Burzliwe, niemiłkające oklaski), że pozostać w nich musisz na zawsze. Miłość dla Ciebie, jako najdroższy klejnot w narodzie, my nauczycielstwo, pielęgnować będziemy w sercach młodych pokoleń (niemiłkające oklaski i żywiołowe potwierdzenia). Nasz marszałek, nasz komendant, nasz członek honorowy Związku niech żyje! (Gromkie okrzyki: Niech żyje! i burza oklasków. Kwiaty padają na komendanta. Imieniem miasta Wilna wręcza p. Morska olbrzymi bukiet róż, imieniem Lwowa p. Marja Smulikowska).

Komendant głęboko wzruszony przemówił:

Szanowne panie i szanowni panowie! Dziękuję za to serdeczne przyjęcie i za te szczere i serdeczne słowa, z którymi w imieniu waszem zwrócił się do mnie przewodniczący. Stanęliśmy szanowni panowie i szanowne panie, do pracy odrodzenia w odrodzonej Polsce, do pracy droczenia serc, odrodzenia dusz, które w niewoli się splugawiły i w niewoli nieraz nikożemniały. Odradzać dusze lu-

dzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, zrobić go wyższym, zrobić potężniejszym i silniejszym, to jest wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która był nasz utrwalila, utrwalila swoją krwią, jesteście tymi, którzy w prawdziwym odrodzeniu Polski i odrodzeniu człowieka polskiego macie największe prawo do zasługi. Życie wasze płynęło w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie, życzyć wam mogę jedynie, dziękując za przyjęcie, abyście w tej pracy mieli szczęście i powodzenie, aby te dzieci, które przez wasze nauczycielskie ręce przechodzą, o was tak serdecznie wspominały, jak obecnie łaskawie o mnie i pracy mojej wspominać. (Burzliwe, niemiłkające oklaski).

Wśród oklasków składa powini raport p. Makuch imieniem nauczycieli legionistów, bawiących na sali, ślubując, iż ideologię czynu Komendanta wszczepioną w serca żołnierza obywatela, przeniesie nauczycielstwo jak rozkaz między działwę. Komendant z miłym uśmiechem dziękuje.

Obrady w obecności komendanta idą dalszym trybem; referuje kol. Malicki o Domu Zdrowia w Zakopanem. W gorących słowach przy sprawozdaniu podkreśla zasługę zbiorowego czynu nauczycielstwa i owoce tego czynu. Przedstawiając rozpaczliwe położenie chorego nauczycielstwa, apeluje do zebranych, aby wyteżyli wszystkie siły celem dalszego kontynuowania rozwoju tej tak niezbędnej instytucji, przedstawiając zarazem szczegółowe plany tego rozwoju.

Z kolei w tej samej sprawie przemawia jej najgorliwszy rzecznik, prezes senator Nowak, składając gorące podziękowanie lekarzowi, tudzież gospodarzom tej instytucji, Tadeuszowi i jego żonie Janinie, jak najserdeczniejsze podziękowanie za trudy i zabiegi. Tu następuje przerwa, w czasie której komendant wchodził się między delegatów, nawiązując serdeczne rozmowy.

Przed odjazdem, na prośbę dyrektora Domu Zdrowia, kol. Malickiego, złożył komendant kuracjuszom tego domu swój autograf z dopiskiem: „Życzę zdrowia jak najserdeczniej. Józef Piłsudski”. Odjeżdżał, odprowadzony przez cały zjazd, którego członkowie zarzucili auto kwiatami, żegnany serdecznym i długotrwałym „Żyj nam!”

Po odjeździe nastąpiła dyskusja nad sprawozdaniem, wybór zarządu i zamknięcie zjazdu.

Prezes Nowak zamyka zjazd w gorących i serdecznych słowach, życząc wszystkim odjeżdżającym sił do wytrwania w tej podwójnej walce o dobro szkoły powszechnej i demokratycznej, tudzież o byt. Podnosząc i charakteryzując podniosłość przeżytych przez te trzy dni chwil w tak ciepłym, jakby rodzinnym gronie, żegna życzeniem do zobaczenia się na VI zjeździe, wznosząc okrzyk na cześć prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Zjazd odśpiewawszy Rotę, zakończył się okrzykami: „Do zobaczenia!”

W czwartym dniu zwiedzanie szkół i Muzeum Pedagogicznego.

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

Henryk zawiózł ojca do Avallon w rozklekotanym starym powozie, którym ciotka z rzeczami miała pojechać do Marteuilles. Ponieważ obaj chłopcy i Jakób mieli być zajęci koło wozu, mającego przewieźć Małgorzatę, więc markiz postanowił sam powozić, dla zaoszczędzenia wydatku na woźnicę. Angelika była niemal zrozpaczona na myśl, że jej dostojny szwagier ma dla niej pełnić obowiązek woźnicy, pocieszyła się jednak, widząc, że on odnosi się do tego z prawdziwą skromnością natury wyniosłej. Cała rodzina spożyła śniadanie w jej domu, a ojciec Józef, który wstąpił się pożegnać, został również zaproszony do wspólnego posiłku.

Ksiądz był w tym domu monarcha. Angelika i goście, których tu zwykły spotykać, nigdy nie kwestjonowali jego najwyższego autorytetu pod każdym względem. Nawet Małgorzata, pieszczona i despotyczna chwilami pacjentka, cofała się przed jego twardą bezludnością. W obecności markiza jednak godność jego opadła, jakby mrozem zwarzona. Stał się marnym stworzeniem w czarnej sutannie, czupurnem i upokorzonym, malującym szlachetną wymowę głosem chropowatym i ordynarnym akcentem. Wyniosłość, na której polegała jego władza, okazała się próżnym udawaniem, przeciwstawiona wyniosłości innego rodzaju. U niego była czemś sztucznie nabytem, i uporczywie przestrzeganiem; u markiza natomiast bezpośrednim przejawem naturalnej cechy umysłu.

Ojciec Józef rzucił okiem na subtelny profil niepożądanego gościa, obok którego czuł się zawsze,

jak koń pociągowy obok rasowego rumaka. Wyzywając, spoglądał na siedzących wokół stołu, z tajemnym zadowoleniem stwierdzając, że nie on sam tylko stracił pewność siebie. Biedna Angelika, w pomieszczeniu i z niepewnością pełniąc obowiązki gospodyni, nigdy nie wyglądała tak zakłopotaną, tak beznadziejnie mieszczańską. Dworska uprzejmość, z jaką ją traktował szwagier zdawała się jeszcze potęgować jej rozbijającą świadomość niższości. Henryka ratowała bezgraniczna skromność. Wpatrywał się w ojca, uwielbienia pełnem spojrzeniem wiernego psa, nie trapiąc się żadnymi wątpliwościami.

Ojciec Józef odzyskał przytomność umysłu. On, kapłan chrześcijański miałby się pozwolić teroryzować i zmuszać do milczenia przez notorycznego ateistę, i to w obecności młodzieży! Markiz jest uczonym, wybitnym egiptologiem; niechże ci ludzie lekkiego serca zobaczą, że kościół potrafi sprostać swym przeciwnikom. Odświeżył w pamięci parę artykułów przeczytanych w czasopiśmie i zebrał się na odwagę, uderzył namiętnie na „nowe teorie dotyczące potopu”. Markiz odłożył widelec. W pierwszej chwili jego lekko zsunięte brwi wyrażały niewysłowione zdumienie; następnie jednak zwrócił głowę ku mówiącemu i słuchał z monarszą łaskawością i uwagą.

Ojciec Józef doszedł do końca swej przemowy z druzgoczącą pewnością siebie, której kłam dawały oczy. Spodziewał się protestu i umiałby sobie z nim poradzić; dysputa z przeciwnikami, zwłaszcza takimi, którzy mogli utracić zimną krew, zawsze mu dodawała otuchy. Markiz jednak wysłuchał go w uprzejmym milczeniu; a gdy po skończeniu ujął białymi końcami palców truskawkę, nie rzekłszy słowa, Angelika, nerwowo patrząc na jednego to na drugiego, z trwożnym spojrze-

niem próbowała pośredniczyć.

— Obawiam się, ojcze, że przedmiot to zbyt naukowy dla wszystkich obecnych, z wyjątkiem pana de Marteuilles. On oczywiście potrafi ocenić...

Urwała, błagalne spojrzenie rzucając na szwagra.

— Jesteś zbyt skromną — rzekł markiz tonem najłagodniejszym. — Właśnie z punktu widzenia laików ojciec Józef udzielił nam wyjaśnienia w sposób tak wyczerpujący i pouczający. Poglądy specjalistów są oczywiście nieco odmienne.

Uśmiechnęła się z przymusem, zakłopotana, czując jednak, że łaskawie to ze strony Stefana, tak wybitnego uczonego, mówił z uznaniem o ojcu Józefie. Ksiądz, czerwony z irytacji, odwrócił głowę i spotkał się z ogromnymi, złośliwymi oczyma Małgorzaty. Dostrzegł, jak zamieniła spojrzenie z Renem, i od razu sobie uświadomił, że istnieje tajne porozumienie między bratem i siostrą i że oboje go nienawidzą.

Po raz pierwszy zaczął się z uwagą przyglądać milczącemu chłopcu. Dotychczas pogardliwym spojrzeniem objął był tylko charakterystyczne cechy starej rasy północnej; atletyczną budowę, wygląd zdrowy, jasno orzechowe duże oczy, ogorzalą cerę, krótki włos kędzierzawy, i pomyślał: „Drugi Henryk”. Teraz nagle i z dziwnym uczuciem niepokoju poznał obecność wroga.

Znów naciął spojrzenie. Tak, Rene jest nie tylko wrogo usposobiony, lecz także nieprzystępny. Jego wyniosłość jest bezwiedna, lecz niemniej stanowcza, niż u ojca; obydwa razem zmroziły też atmosferę tego domu. Ojciec Józef spoglądał na zegarek, przypominając sobie o jakimś spotkaniu umówionem i szybko się pożegnał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

